

# Najpoważniejsze usterki polskiego prawa ochrony przyrody

Ludwik Tomiało

Obecnie obowiązująca Ustawa o ochronie przyrody jest oparta na świadomości ekologiczno-leśniczej z końca lat 80ch, zamiast na świadomości obywatelskiej będącej wypadkową poglądów różnych grup społecznych oraz dzisiejszego stanu wiedzy z kilku dziedzin nauki. Jako taka jest dziś ona miejscami przestarzała tak w swej warstwie ideowej, jak i metodologicznej.

## Niejasne podstawy ideowe:

Dla zapobieżeniu częstym błędnym interpretacjom prawa Ustawa powinna we wstępie (może w rodzaju preambuły?) określić jednoznacznie podstawowe zasady ideowe naszej ochrony środowiska i przyrody, takie jak:

- a) konstytucyjna zasada oszczędnego rozwoju zrównoważonego zamiast lansowanego znowu rabunkowego wzrostu gospodarczego (przemycanego w Narodowym Planie Rozwoju), oznaczającego powrót do rozrutnej i niszczącej środowisko gospodarki „kowbojskiej”,

To jest wpisane w Konstytucji, nie widzę możliwości ani potrzeby powtarzania w ustawie. Jak niektórzy mówią "konstytucję mamy dobrą i prawie nie używaną" - tu trzeba zmienić praktykę, nie prawo.

- b) nadrzędność w całej polityce środowiskowej dobra wspólnego (publicznego) nad indywidualnym i lokalnym,

Również generalna zasada prawna, nie tylko do tej, ale i do innych ustaw.

- c) oparcie decyzji ochraniarskich na dzisiejszym stanie wiedzy przyrodniczej, a nie na tradycjach podtrzymywanych usilnie dla potrzeb branżowych.

W tej materii więcej do regulacji jest w rozporządzeniach wykonawczych. Teoretycznie zapisy o inicjowaniu badań są w ustawie. Można rozważyć wprowadzenie do ustawy kilku zapisów mocniej to sygnalizujących - przydałyby się konkretne propozycje.

## Elementarna podstawa metodologiczna:

- a) równoprawne traktowanie ochrony ścisłej biernej (bezmyślnie dziś lekceważonej) i ochrony czynnej (dziś modnej), jako wzajemnie uzupełniających się dwóch niezbędnych podejść,

ustawa traktuje

- b) Dostosowanie rozwiązań do warunków zmieniającego się klimatu.

Niżej podaje parę bardziej szczegółowych propozycji wraz uzasadnieniem.

1. Konieczne jest wzmocnienie legislacyjne ogólnonarodowej i społecznej funkcji ochrony ojczystej przyrody (jako zabezpieczającej dobro wspólne, czyli interes

**publiczny), dla co najmniej zrównoważenia jej z lansowaną ostatnio wyższością własności prywatnej.**

Obecnie brak jest w Ustawie jednoznacznego określenia nadrzędności tego dobra wspólnego (ogólnonarodowego, ogólnoludzkiego), jakim jest dzika przyroda i jej siedliska, nad dobrem prywatnym. Ochrona środowiska i przyrody winna być jednoznacznie określona jako obowiązek władzy wszelkich szczebli, z całym Rządem na czele, a nie tylko jednego i to stosunkowo słabego ministerstwa. Klarowne ustosunkowania się do tej najważniejszej kwestii ideowej dotyczącej wielopokoleniowego użytkowania zasobów przyrodniczych kraju powinno być **pierwszym i najważniejszym** punktem Ustawy, lub jej preambułą.

Pojęcie dobra wspólnego nie może być rugowane ze świadomości społecznej. Oznaczałoby to bowiem szkodliwe stawianie perspektywicznych interesów całego społeczeństwa, jego przyszłych pokoleń i ojczystej przyrody na miejscu dalszym niż interesy lokalne i doraźne (Hardin 1968 *The tragedy of the commons*. Science). Taka niedobra hierarchia wartości grozi poważną, i już obserwowaną, erozją polskiego prawa ochrony przyrody i środowiska oraz osłabia determinację władz w dążeniu do zachowania dla przyszłości choćby części niezdegradowanego dziedzictwa przyrodniczego. Nie wszystko trzeba przejeść i przehulać w jednym pokoleniu – to podstawowy postulat zarówno rozwoju zrównoważonego, jak i ochrony przyrody!

Przy tym należy opracować rozważną zasadę oraz znaleźć środki finansowe (z puli krajowej lub unijnej) na kompensowanie strat rzeczywiście ponoszonych przez społeczności lokalne z racji istnienia tam jakiegoś obszaru chronionego, o ile nie zyskują one kompensacyjnie z jego obecności inaczej.

**2. Zamiast niewolniczego oparcia się wyłącznie na zachodnim wzorcu czynnej ochrony stanów pół-naturalnych, nasza Ustawa powinna jednoznacznie zarysować jako regułę podstawową - wyważone podejście dualistyczne:**

- a) w środowiskach silniej zmodyfikowanych przez człowieka, głównie nie-leśnych, dla zachowania obecnego stanu należy stosować ochronę czynną, naprawczą i interwencyjną, jako powstrzymujące procesy sukcesyjne, podczas gdy
- b) w środowiskach zbliżonych jeszcze do stanu pierwotnego (w naszej strefie klimatycznej są to pewne najbardziej naturalne obszary leśne, górskie i wodne) w ramach ochrony ścisłej (zwykle biernej, rzadko korygującej) preferować samorzutne procesy odtwórcze i adaptacyjne samej przyrody.

**Obie te formy powinny być wspierane w stopniu jednakowym, aby uzupełniały się wzajemnie.** Istnieją bowiem gatunki istot żywych, których dalsze trwanie wymaga zachowania prawie pierwotnych warunków, a którymi w lasach jest przede wszystkim wymóg zachowania znacznych ilości martwego i butwiejącego drewna. Nawet najlepsza ochrona czynna warunków tych nie tworzy, a nieraz je niszczy do reszty, podtrzymując tylko stan wtórny -- czyli warunki półnaturalne. Te drugie oczywiście także mają wartość dla ochrony przyrody, ale są wystarczająco już rozpowszechnione w lasach gospodarczych. Ochronę bierną uważa się za „przestarzałą” niesłusznie, bo od zachowania np. znacznego zasobu martwego drewna w rezerwach leśnych zależy egzystencja prawie 1000 gatunków istot żywych (Gutowski i inni 2004 *Drugie życie drzewa*).

Arbitralne odrzucenie w nowelizacji z r. 1991 dawniej kultywowanego u nas (słowiańskiego) wzorca ochrony ścisłej obszarów prawie pierwotnych było wielkim błędem, choć opartym na dostrzeżeniu rzeczywiście negatywnych niekiedy skutków takiej formy ochrony w obrębie terenów nieleśnych. Trafne to spostrzeżenie rozszerzono jednak

bezpodstawnie i szkodliwie na obszary leśne, choć akurat w nich mamy jeszcze obecne fragmenty prawie pierwotne, które należałoby pozostawić swojemu losowi, aby służyły ludzkości jako modele (i laboratoria badawcze) samorzutnej ewolucji. **W naszej strefie geograficznej (biom lasów strefy umiarkowanej) niemal każdy fragment terenu pozostawiony sam sobie z czasem pokryje się lasem. Nie jest do tego potrzebna żadna ingerencja ludzka** (Barzdajn i inni 1999 *Leśnictwo proekologiczne*; Gutowski i inni 2004 *Drugie życie drzewa*; Wesołowski 2005 w *Conserv. Biology*).

Od r. 1991 (usunięcia z Ustawy pojęcia rezerwatu ścisłego – najwyższej formy międzynarodowej) najcenniejsze fragmenty naszych mało zmienionych ekosystemów, stanowiące część lub całość pewnych słabo przez obecne prawo zabezpieczanych rezerwatów i parków narodowych, znalazły się poza zasięgiem uwagi Ministerstwa Środowiska, NFOSiGW, jak i niektórych krajowych i międzynarodowych organizacji ochroniarskich. Dowodem na to jest los Puszczy Białowieskiej (Wesołowski 2005 *Conserv. Biology*). Mimo że jest to bez wątpienia najcenniejsze nasze dziedzictwo przyrodnicze, jako: a) stanowiące najmniej zaburzone wzorce ekosystemowe odpowiednie dla prowadzenia nad nimi badań, oraz b) jako potencjalne modele dla naśladowanej naturę przyszłej proekologicznej gospodarki (zwłaszcza leśnej), to nikt z administratorów nie stara się powstrzymać (a nawet przeciwnie!) postępującej degradacji takich obszarów, bezlitośnie i nieprzerwanie zamienianych w lasy gospodarcze jakich wiele.

Dualizm w zachowywaniu zarówno obszarów półnaturalnych jak i fragmentów pierwotnej przyrody jest **niezbędnym** warunkiem skutecznego powstrzymania zaniku różnorodności biologicznej. **Tylko ślepcy ideologiczni oraz cynicy chcący na „ochronie czynnej” zarobić mogą tego nie dostrzegać!**

**Ustawa powinna zatem całkowicie się wycofać z nie wspierania ochrony ścisłej (biernej i sporadycznie naprawczej) w obrębie najmniej zmienionych ekosystemów naturalnych.**

To tylko pod wpływem nieadekwatnej do stanu naszej przyrody bezmyślnej mody dotychczasowe akty prawne z zakresu ochrony przyrody zwykle lansowały ostentacyjnie tylko „*Zabiegi ochronne i renaturalizacyjne oraz działania łagodzące skutki antropopresji.....*”. Powszechnie bywa to niestety rozumiane jako preferowanie TYLKO czynnej ochrony przyrody.

Szkodliwość ignorowania ochrony ścisłej jest nasilana przez powszechną na Zachodzie, zadufaną i bezkrytyczną, „modę” na faworyzowanie tylko ochrony czynnej, jako rzekomo lepszej i bardziej nowoczesnej. Modę tę bezkrytycznie podjęły zarówno różne agendy unijne (przykładem konsultowany obecnie projekt Komisji Europejskiej p.t. *Communication on Halting the Loss of Biodiversity by 2010 – and Beyond*, 2005), jak i międzynarodowe organizacje, np. Światowa Unia Ochrony Przyrody-IUCN (wg: Tomiałoć, w przygot., *Eastern and Western models in the European nature conservation*). Stanowisko takie bywa nawet zasadne, ale tylko w odniesieniu do silnie zmienionych rejonów Zachodniej Europy, gdzie nie ma już pozostałości ekosystemów prawie pierwotnych. U nas i dalej na Wschodzie oraz Północy są one jeszcze tu i ówdzie zachowane, a dopuszczenie do ich zaniku byłoby pogwałceniem głównego zalecenia zrównoważonego rozwoju (Raport IUCN/ENEP/WWF 1991. *Caring for the Earth: A strategy for sustainable living.*), jak i zwykłym barbarzyństwem.

Istnieje poważna obawa, że moda ta jest lansowana tak usilnie wbrew pogładowi nauki dlatego, że daje zleceniodawcom i wykonawcom możliwość zlecenia/zarobienia na realizacji projektów renaturalizacyjnych. Łatwiej jest też wymierzyć dla sprawozdawczości (wydanymi pieniędzmi) sukces ochrony czynnej, niż nieinterwencyjnej biernej!

Wobec jej ignorowania, na **ochronę bierną prawie nie wydziela się dziś środków finansowych**, choć obszary ściśle chronione także wymagają nakładów (zwykle mniejszych) choćby na:

- a) powiększanie ich lub osłonięcie strefami buforowymi (otulinami), co wymaga środków na wykup części terenów przyległych;
- b) niekiedy wycofanie (przez wykupienie) zamieszkałych lub uprawianych enklaw (np. w Kampinoskim P.N., a zwłaszcza w Tatrzańskim P.N.);
- c) przywrócenie dawnych warunków uwodnienia rezerwatu lub parku narodowego (np. obszary chronione w Puszczy Białowieskiej wymagają nie tylko powiększenia, ale i przywrócenia dawnego poziomu wód gruntowych obniżonego w wyniku pochopnych melioracji z lat 50-60.);
- d) niekiedy przetrwanie mało zaburzonego ekosystemu wymaga likwidacji źródła lub ograniczenia zanieczyszczeń docierających z sąsiedztwa.

### 3. Przeszarżałe oparcie Ustawy na statycznym rozumieniu przyrody.

Konieczne jest przeformułowanie tekstu Ustawy dla skuteczniejszego zabezpieczenia możliwości dalszego trwania głównych procesów ekologicznych i ewolucyjnych w zmieniających się warunkach przyrodniczych (Tomiałojć 2002 w Acta Univ. Lodzensis lub: podręcznik: Pullin 2005 *Biologiczne podstawy ochrony przyrody*. PWN). Dotychczasowe podejście skutkuje też marnowaniem środków finansowych na beznadziejne próby „poprawiania” drzewostanów (nawet rezerwatowych) według ludzkiej tradycji, na podstawie naukowo nie zweryfikowanych przestarzałych metod i nieraz zwykłej arogancji decydentów. Na przykład zapisane w Ustawie ślady (przeniesione bezpodstawnie z Ustawy o lasach gospodarczych) zaleceń dla wręcz don-kichotowskiego powstrzymywania sukcesyjnych przemian w ekosystemach leśnych w imię dawnej koncepcji „lasu trwałego” (np. nawet w rezerwach powstrzymywanie wypadania świerka), są w obliczu nasilającej się zmiany klimatu jawnie anachroniczne.

Dlatego Ustawa, wprost przeciwnie, winna zawczasu przygotować użytkowników na możliwość zachodzenia pod wpływem zmiany klimatu czasowego rozpadu dotychczasowych drzewostanów, aby na ich miejscu rozwinęły się z czasem inne, bardziej ciepłolubne (Tomiałojć 2002 oraz 2005 Przegl. Leśniczy).

Nieprzystawalność dotychczasowych zapisów Ustawy i opartych na niej planów ochrony do nasilającej się gruntownej zmiany klimatu jest faktem. Zlikwidowanie tego mankamentu wymaga wprowadzenia kilku radykalnych korektur, jak te poniżej:

- a) umożliwienie tworzenia, gdzie można, **znacznie rozleglejszych** niż dotąd obszarów chronionych, dla skutecznego zabezpieczenia wycinków całej zmieniającej się w czasie mozaiki glebowo-biotopowo-wiekowej (por. podręcznik Pullina 2005); dotychczasowe zbyt małe „wysepki” chronionych rezerwatów i parków są bowiem skazane na silny „zanieczyszczający” wpływ otoczenia, na zmiany synantropizacyjne, i w końcu na zanik specyficznej odrębności (por. Hansson L. 1992. *Ecological principles of nature conservation* oraz Shtilmark 1996. *Istoriografiya rossijskich zapovednikov*). Dla rezerwatów zalecana winna być wielkość kilku kilometrów kwadratowych (zamiast obecnych 0, 5-1,1 km<sup>2</sup>), a dla parków narodowych obszary rzędu 500-1500 km<sup>2</sup> i większe.
- b) Obszary chronione powinny być raczej złożonymi i koniecznie nie jednowiekowymi mozaikowymi wycinkami naturalnego krajobrazu, a nie płatami jednorodnego środowiska oraz winny obejmować tereny o możliwie szerokim lokalnym wachlarzu warunków wodno-glebowych, co uczyni je odporniejszymi na ocieplenie i arydyzację

klimatu (por. Tomiałojć 2002 j.w. oraz 2003 w: Pyka i inni – *Man and Climate in the 20th Century*. Wyd. Uniw. Wrocław.).

- c) Silniejsze powiązanie sąsiednich obszarów chronionych w ogólnoeuropejską ich sieć, poprzez nadanie wyższej rangi ochronnej „korytarzom ekologicznym”, co umożliwiłoby wędrówkę flory i fauny za przesuwającym się optimum klimatycznym (Jankowski 2001 Przegl. Przyrodniczy).
- d) Jednoznaczne zobowiązanie administratorów i służb do powstrzymywania inwazji gatunków obcych (głównie form południowych) na obszary chronione.

#### **4. Dzisiejsza pozycja prawna i społeczna parków narodowych oraz rezerwatów przyrody z zapisaną ochroną częściową.**

Ani parki narodowe ani nasze rezerваты przyrody (w ogromnej większości z zapisaną w planach ochroną czynną) nie są najwyższą, lecz dopiero odpowiednio wg rangi -- drugą i czwartą -- kategorią międzynarodową obszarów chronionych. Nasze rezerваты zaliczane są do IV kategorii określanej jako „managed reserves”, czyli rezerваты poddane gospodarowaniu (stąd zwykle otwarte na arbitralną ingerencję leśniczą)!

Faktem jest niedostateczne zagwarantowanie funkcji ochronnej przyrodzie w granicach parków narodowych i naszych rezerwatów w obliczu trzech nieuchronnych procesów:

- a) zmiany klimatu,
- b) narastania nacisku masowej turystyki i rekreacji,
- c) narastania nacisku ekonomicznego na (choćby ograniczone ale jednak) użytkowanie gospodarcze pod różnymi pretekstami.

**W obliczu powyższych zagrożeń konieczne staje się wprowadzenie odpowiednich zmian legislacyjnych i podjęcie radykalnych działań obronnych. Obecnie nie widać jednak woli politycznej by to uczynić, a nawet dominują dążenia dokładnie przeciwne.**

Trzeba jasno sobie uświadomić, że logika dualistycznego realizowania w obrębie parków narodowych i niektórych innych obszarów chronionych równocześnie dwóch jawnie sprzecznych celów (ochrony przyrody i masowego udostępnienia), jest oparta na naiwnym rozumowaniu XIX-wiecznym, które wytrzymało krytykę tylko w czasach :

- sprzed silnej eksplozji demograficznej Człowieka,
- sprzed okresu powszechnej motoryzacji;
- sprzed powstania koncepcji parków krajobrazowych i rezerwatów biosfery.

Już obecnie do najbardziej znanych parków narodowych (Tatry, Karkonosze, Yosemite, Yellowstone) wlewa się corocznie po 2 do 6 milionów zwiedzających, dosłownie zdeptując coraz większą część ich powierzchni, i nie widać prób skutecznego reglamentowania wstępu, gdyż uważane to jest za sprzeczne z zasadą demokracji. Czy bezradnie mamy zatem obserwować jeszcze silniejszą degradację najcenniejszych resztek dzikiej przyrody w nadchodzących dziesięcioleciach?

Ponieważ taka sprzeczność celów prowadzi nieuchronnie do ucywilizowania, synantropizacji, uniformizacji, a nawet zdeptywania chronionej przyrody, stąd liczne parki narodowe, jako **drugorzędna kategoria** międzynarodowej ochrony obszarowej, nieuchronnie będą traciły skuteczność w wypełnieniu swej funkcji ochronnej. Większość z nich pod

naciskiem społeczności lokalnych i władz rządowych, a drogą różnych wybiegów, stopniowo będzie upodobniana prawnie i stanem zachowania swej przyrody do parków krajobrazowych. Oto przejawy potwierdzające istnienie u nas takiego trendu, bo już wprowadzone do uprzednio znowelizowanej wersji Ustawy (r. 2004):

- zniesienie obowiązku gmin uzgadniania z dyrektorem parku narodowego planów zagospodarowania przestrzennego otuliny,
- wprowadzenie obowiązku uzgodnienia z gminami planu ochrony parku narodowego w części dotyczącej „ochrony krajobrazowej” (obszary takie nie są poddane pod ochronę przyrody w ogóle, bo de facto są one już wyjęte spod przepisów dotyczących parku narodowego), czyli chroniony obszar parku narodowego został w istocie zmniejszony!
- utrzymanie obowiązku uzgadniania z samorządami utworzenia nowego lub zmiany granic parku narodowego, czyli mamy już raczej „park gminny” zamiast „narodowego”.
- utrzymanie możliwości likwidacji lub zmniejszenia parku narodowego bez zaistnienia warunku *„bezpowrotnej utraty walorów przez obszar wyłączany spod ochrony”*,
- zwolnienie z zakazu budowania w PN obiektów służących celom sportowym,
- wprowadzenie kadencyjności dyrektorów parków narodowych, z obecnie obserwowanymi tego skutkami w postaci niszczących potencjał kadrowy „wojen personalnych”,
- zlikwidowanie Krajowego Zarządu Parków Narodowych.

W takiej sytuacji jedynym skutecznym na dziesięciolecia i stulecia rozwiązaniem jest wybranie w każdym kraju po kilka najcenniejszych i najmniej zmienionych parków narodowych dla nadania im najwyższej międzynarodowej rangi ochronnej, t.j. I-szej kategorii. **Czyli awansowanie (przemianowanie) najcenniejszych kilku parków narodowych na wielkie i ściśle chronione rezerваты naukowe (= zapowiedniki).** Funkcja udostępnienia takich obszarów dla ludzi (poza strażnikami i badaczami) winna być silnie ograniczona i zawężona przestrzennie wyłącznie do ich stref otulinowych. Przyroda tych najwyższej rangi obszarów, jako dobro wspólne, nie może też być pod żadnym pretekstem „poprawiane” przez jakiegokolwiek, nawet najbardziej upojonego władzą, aroganta. Takie duże jednostki ochrony obszarowej z czasem stać się winny bezcennymi laboratoriami badawczymi, umożliwiającymi poznawanie zachowanych tylko w nich wzorców naturalnych procesów ekologicznych i ewolucyjnych.

W strefie lesistej (w naszej szerokości geograficznej) to przede wszystkim bardziej pierwotne obszary leśne spełniają taki wymóg, gdyż same zmierzają zawsze do wytworzenia docelowego stanu klimaksu edaficzno-klimatycznego (samorzutne dopasowanie się do nowych warunków glebowo-klimatycznych). U nas moim zdaniem kwalifikują się do takiego awansu przede wszystkim dwa duże i jeszcze stosunkowo pierwotne i słabo zaludnione obszary leśne: Puszcza Białowieska i Bieszczady. Poza nimi może jeszcze kilka innych w górach, na wyżynach i na słabo zaludnionej północy kraju. Natomiast zdecydowanie nie kwalifikuje się tu np. skądinąd bardzo cenny obszar Bagien Biebrzańskich, jako wymagający czynnego powstrzymywania sukcesji lasu, aby nie utracić najcenniejszych walorów tego pół-naturalnego i nieleśnego krajobrazu.

W świetle powyższego konieczne jest wzbogacenie krajowych form ochrony obszarowej poprzez wpisanie do Ustawy lub bliższe zdefiniowanie w niej zadań dla takich form międzynarodowych, jak:

- **duże rezerwy ochrony ścisłej**, w których gospodaruje sama przyroda (Kateg. I wg IUCN – „Scientific or strict nature reserves” = zapovedniki),
- **rezerwy biosfery MAB**, dotąd będące w prawie polskim nie wiadomo czemu służącym pojęciem pustym,
- doprecyzowania zasad „ochrony krajobrazowej” i **powiązania jej z siecią ECONET i Natura 2000**,
- nadanie konkretnego znaczenia ochronnego „otulinie” i „korytarzom ekologicznym”.

Przypomnijmy, że pierwsza kategoria międzynarodowa („strict scientific reserve = zapovednik”), choć realizowana ułomnie (na zbyt małych obszarach), istniała w polskim prawie przez ponad pół wieku, a została nierozważnie i cichcem usunięta z Ustawy o ochronie przyrody w r. 1991 pod naciskiem lobby leśnego. Konsekwencją tego jest choćby dzisiejszy paradoks, że nawet w bodajże najcenniejszym lesie niżowej Europy, w Puszczy Białowieskiej, we WSZYSTKICH jej ponad 30 rezerwach przyrody dopuszczalny jest wyręb drzew w ramach „częściowej ochrony czynnej”!

**Choć na świecie jest już ponad 4600 obiektów ochronnych I-ej kategorii, to w Polsce nie mamy ani jednego!** Mimo tego od dziesięcioleci obłudnie chwalimy się naszymi rzekomo nadzwyczajnymi osiągnięciami na polu ochrony przyrody, a niektórzy posuwają się nawet do publicznego twierdzenia jakobyśmy „przesadzali” z ochroną przyrody (tego „odkrycia” dokonał w minionym roku przyrodniczy analfabeta przejściowo na stanowisku ministerialnym)! Fakty zaś są takie, że o ile parki narodowe i rezerwy (oraz nieobecne „zapovedniki”) pokrywają u nas łącznie tylko 1,4 % obszaru kraju, to w Rosji ponad 2%, a w znacznie gęściej zaludnionych Niemczech i Japonii nawet odpowiednio aż 2,5 i prawie 5%.

**Resztki prawie pierwotnych ekosystemów oraz zachodzące w nich naturalne procesy ekologiczne i ewolucyjne mogą być zachowane dla przyszłości tylko w powiększonych znacznie obszarach ścisłej ochrony.** Polska nie partycypuje w wypełnianiu tego zadania, choć mamy po temu warunki lepsze niż Zachodnia i Południowa Europa: my jeszcze takie fragmenty tu i ówdzie posiadamy, choć szybko zanikają one pod wpływem sprzecznej z aktualną wiedzą ekologiczną nadmiernej ingerencji gospodarczej, przeważnie leśniczej.

Przywrócenie zatem w Ustawie wskazanej tu najwyższej rangi ochronnej i nadanie takiego statusu kilku najmniej zmienionym obszarom kraju byłoby powrotem do szanowania własnej tradycji, zrodzonej w wieku 19. i do dziś zachowującej swą wartość, obok później sformułowanej i oczywiście także potrzebnej ochrony czynnej.

## **6. Ustawa nie docenia istnienia społecznego ruchu na rzecz ochrony przyrody, a nawet ogranicza jego wpływ, wyposażając za to nieprzychylnie wobec przyrody nastawione samorządy w prawo *liberum veto*.**

Nawet po kilkunastu latach transformacji ustrojowej przejawia się to brakiem:

- a) - zapisów o istniejących coraz liczniej nie-państwowych obszarach chronionych, będących własnością społecznych organizacji lub osób prywatnych. Ustawa powinna i nad takimi „**społecznymi rezerwatami przyrody**” roztoczyć jakąś formę opieki.

- b) – regularnej praktyki konsultowania nowelizowanych aktów prawnych z najważniejszymi **gremiami naukowymi** (Inst. Ochrony Przyrody PAN, Komitet Ochrony Przyrody i specjalistyczne komitety naukowe PAN), podobnie jak z **organizacjami społecznymi**.

- c) - jednakowo sprawiedliwego traktowania w sprawach ochrony przyrody społecznych organizacji pozarządowych (dysponujących przygotowaniem

fachowym), zamiast faworyzowania tylko samorządów lokalnych (zwykle pozbawionych ludzi z wykształceniem ekologicznym).

d) - zamiaru odtworzenia społecznej Straży Ochrony Przyrody.

### **Konkluzja:**

**Powyższe braki wskazują, że potrzebna jest gruntownie przepracowana NOWA Ustawa, choć bazująca na szkieletcie dotychczasowym, niestety obecnie nadmiernie obudowanym w zagadnienia podrzędnej wagi.**